Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza zagranicą zł. 0.20 Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 99 Kraków czwartek 14 października 1937 r. Rok 1

TOTALNY HOMOSEKSUALIZM

BRUDNA AFERA HAKENKREUZLEROWCÓW NIEMIECKICH W CZECHOSŁOWACJI. — DOSYĆ DOKŁADNI NAŚLADOWCY. — ZAMIAST „NOCY ŚW. BARTŁOMIEJA" — KRYMINAŁ.

(Korespondencja własna „Krakowskiego Kuriera Porannego")

Praga, w październiku 1937.

W pierwszych trzech latach nowego reżymu hakenkreuzlerowskiego Trzeciej Rzeszy, światowa opinia publiczna zaskoczona została głośną „Nocą świętego Bartłomieja", gdy zastrzeleni zostali niespodziewanie współzałożyciele ruchu hitlerowskiego. Los taki spotkał byłego kapitana Röhma, przywódcy oddziałów szturmowych, dalej porucznik Heines, który za reżymu hakenkreuzlerowskiego wypłynął na widownię jako dyrektor policji w Wrocławiu i wielu innych, którzy zginęli od kuli rewolwerowej. Były to stracenia masowe, dokonywane głównie w Monachium i jego okolicy. Prasa niemiecka wówczas opisywała, na „jak haniebnych scenach" straceńcy ci zostali przyłapani.

Prasa zagraniczna wówczas pisała o wykryciu spisku oddziałów szturmowych, a Röhma starano się przedstawić jako wodza buntowników. Ale o tym słyszeć nie chciała prasa hakenkreuzlerowska i wówczas bez ogródek oświadczono, że osoby te bez jakiegokolwiek wyroku sądowego zastrzelone zostały z powodu ich skłonności homoseksualnych.

Konrad Henlein ma też swego Ruthę i swoją aferę homoseksualną, która w życiu politycznym wzbudziła ogromne zainteresowanie ze względu na osoby, jakie w aferze tej są zamieszane. Prasa zarówno czechosłowacka jak i niemiecka szeroko rozpisuje się o brudnej aferze nacjonalistów niemieckich i okazuje się, że zgnilizna moralna już od dawna pożera ruch polityczny, szukający swych pierwowzorów w Trzeciej Rzeszy. W niemieckich kołach politycznych oddawna mówiło się o „barłogach homoseksualnych" w mieszkaniach poszczególnych wybitnych przywódców ruchu henleinowskiego. Początkowo sądzono, że chodzi o zwyczajną intrygę opozycyjnych żywiołów w partii sudecko-niemieckiej i chęć zdyskredytowania kierownictwa partii.

Tymczasem do władz policyjnych wpłynęło oficjalne doniesienie, wskutek czego dokonano licznych aresztowań. W środę ub. tygodnia aresztowany został architekt inż. Rutha oraz pewien fabrykant, członek partii sudecko-niemieckiej. Dalej aresztowano dalszych trzynastu uczestników afery z Liberca. I te aresztowania nie miały nic wspólnego z działalnością polityczną. Jak oznajmia prasa praska, w więzieniu śledczym w tej sprawie znajduje się już przeszło 50 bardziej czy mniej wpływowych osobistości partii sudecko-niemieckiej, wykonującej swój program „na wzór i podobieństwo" bratniej partii hakenkreuzlerowskiej w Niemczech. Wśród aresztowanych jest też kilku studentów.

Najwybitniejszą osobistością z pośród aresztowanych jest wspomniany już architekt inż. Rutha, prawa ręka „Führera" Konrada Henleina, specjalista od spraw zagranicznych i mniej sześciowych. Pan ten jeździł za granicę, gdzie starał się kompromitować Czechosłowację. Zyskał nawet dostęp do tak poważnego stowarzyszenia, jak Klubu dla spraw zagranicznych w Londynie, gdzie jako goście występują tylko najwybitniejsi mężowie stanu. Prasa hitlerowska i henleinowska chlubiła się, że Rutha rozmawiał z angielskim podsekretarzem stanu dla spraw zagranicznych Vansittartem i in. Nazywany był też „ambasadorem „Führera" dla stosunków z Londynem". Nadto odgrywał wielką rolę w organizacjach młodzieżowo-wychowawczych — łatwo wyobrazić sobie, jak to wychowanie młodzieży wyglądało.

Drugim aresztowanym jest wydawca i redaktor czasopisma „Volk und Führung" Walter Rohn, znany publicysta henleinowski również nie mniejszą odgrywający rolę w ruchu sudecko niemieckim.

Afera była przedmiotem dochodzeń już od dłuższego czasu, a o homoseksualnych skłonnościach tych „rasenrein" nazistów podobno wiedziano i w Trzeciej Rzeszy, gdzie miarodajne czynniki o tym poinformowane były za pośrednictwem może tych osobistości, które zazdrościły wpływów do morosłym „Führerom". Berlin jednak nie mógł zalecić doraźniejszej czystki, a zalecił tylko doniesienie o aferze czechosłowackim władzom policyjnym.

Śledztwo jest w toku. Liczne osoby odstawione zostały już do więzienia śledczego, a Rutha przesłuchiwany jest jeszcze na policji. Henleinowska „Die Zeit" już z góry umywa ręce i odżegnuje się od swego „ambasadora", który, jak pismo to przyznaje, aresztowany został w przeddzień ponownego wyjazdu do Londynu.

W partii sudecko-niemieckiej afera wywołała prawdziwy popłoch, gdyż ujawniona została w przeddzień wyborów gminnych, które odbędą się w 100 gminach o większości niemieckiej. Prasa już obecnie wskazuje w związku z tym na polityczne konsekwencje afery.

St. Dąbrowski.

Cuda... Cudeńka...

B. min. Czechowicz skarbnikiem „Str. Pracy"

Wybór b. min. Czechowicza do rady naczelnej i zarządu głównego Str. Pracy wywołał zdziwienie i liczne komentarze w kołach politycznych. A już niemal sensacją stał się wybór p. Czechowicza na skarbnika, czyli „ministra skarbu" nowego stronnictwa. Bo przecież głównym przedmiotem walki między opozycją i rządami pomajowymi na terenie parlamentu były przekroczenia budżetowe, dokonane przez p. Czechowicza. Walka ta, prowadzona po stronie opozycji przez dzisiejszych przywódców Str. Pracy, miała trzy charakterystyczne etapy: trybunał stanu, Brześć, rozwiązanie Sejmu i nowe wybory.

Dziwnie się plecie... na tym Bożym świecie... zwłaszcza w polityce...

Podkreślić należy i ten fakt, że w kongresie połączeniowym Ch. D. i N. P. R. nie wzięli udziału tacy wybitni działacze obydwu stronnictw, jak Chrześcijańskiej Demokracji pp: Ponikowski, Thulie, Bitner, Chaciński i Janczewski, a z NPR-u b. ministrowie: Chądzyński. Pepłowski i Jankowski.

Istotnie abstynencja tych polityków jest objawem ciekawym.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 5. 10. 1937
Sygn IV Pr 240/37

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli par. 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 28. 9. 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 28. 9. 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" Nr. 190 z daty 27. 9. 1937 z powodu treści:

1) Artykułu zamieszczonego na stronie 2 p. t. „Rządna wolność i zgoda domowa" w ustępie od słów „OZN. w lutym" do słów „do rządu" albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona wyst. z art. 170 kk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" i w Dzienniku Urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant: Sławomirski
Przewodniczący: O. Horski

List z Trzeciej Rzeszy

Cztery lata pomocy zimowej w Niemczech

Półtora miliarda marek. — Jak zyskuje się środki i jak są wykorzystywane.

(Korespondencja własna „Krakowskiego Kuriera Porannego")

Berlin, w październiku.

Z okazji zagadnienia nowej akcji „pomocy zimowej" opublikowane zostały niektóre cyfry, dotyczące doty chczasowej pracy na tym polu. Z cyfr tych wynika, z jaką intenzywnością zbierane są środki na ten cel. Od samego początku, t. j. od zimy 1933—34 osiągnięte były następujące wyniki:

1933-34	361,000.000 Marek
1934-35	350,000.000 Marek
1935-36	372,000.000 Marek
1936-37	408.000.000 Marek
RAZEM	1.491,000.000 Marek

Wrost wyników zbiórek na pomoc zimową nie jest niespodzianką, ponieważ koniunktura państwowa potrzebuje coraz to większej liczby bezrobotnych a przedsiębiorstwa, które dla akcji się zyskuje, mogą dawać większe kwoty; wreszcie także rolnictwo daje pomoc materialną, jak kartofle i t. p.

Nie ulega też wątpliwości, że „Pomoc zimowa" jako taka mało przyczyniła się do usunięcia bezrobocia. Przy wielkich zbiórkach ulicznych, urządzanych jednocześnie w całym państwie, sprzedawano odznaki, plakiety, szpilki ozdobne, odznaki z kamieni półszlachetnych i bursztynu, wyrabiane według specjalnego planu. Na ten cel wyszukano głównie kraje dotknięte najbardziej nędzą, ich rzemiosła a głównie przemysł domowy. Tam wyrabia się te odznaki i w ten sposób całe kraje otrzymują pracę. Już w ten sposób państwo pozbawione zostało ciężaru, gdyż nie musiało iść z pomocą materialną ludności tych krajów a tym samym państwo zaoszczędziło środki na rozpędzenie kół koniunktury gdzieindziej.

Prócz tego rozdawano ubrania, które przeszywane były w specjalnych warsztatach, mogących dzięki temu zatrudniać mnóstwo bezrobotnych pracowników krawieckich. Już w latach poprzednich wielkimi zamówieniami dla pomocy zimowej sanowano częściowo inne dziedziny życia gospodarczego, jak rybołówstwo. Nie dawno ostrzegano przed wyrobem wędlin rybich, które łatwo ulegają zepsuciu, ale obecnie oznajmia się, że wędliny rybie rozdawane będą ubogiej ludności w ramach pomocy zimowej.

Pomoc ziwowa ma jeszcze inny, społeczno polityczny sens. Pracownik Głównego urzędu dobrobytu narodu, ekonomista Karol Paul oznajmił prasie codziennej, że Pomoc zimowa stara się o to, aby nawet ostatni bezrobotny mógł wyzyskać swe siły. Wykonywany jest także dozór nad tymi, którzy zapomogi otrzymują. Bezrobotni, którzy nie mogą znaleźć pracy w innych dziedzinach, zatrudniani są w rolnictwie, któremu daje się we znaki odpływ ludności ze wsi. Wielkie ilości starych ubrań, nie będących już do użytku, odsyła się do fabryk włókienniczych jako szmaty. Prócz tego w ramach akcji pomocy zimowej urządza się zbiórki bukwic (owoców buku) i kosztanów, z których wyrabia się oleje i inne środki żywności.

Zachodzi jeszcze pytanie, jak prowadzone są te zbiórki. Nie ulega wątpliwości, że nie chodzi tylko o datki dobrowolne. Z wyroków sądowych wiemy, że mnóstwo urzędników straciło pracę i posadę tylko dlatego, że ich datki na pomoc zimową nie odpowiadały ich stanowi majątkowemu. Każde gospodarstwo domowe otrzymuje plakietę, którą umieszcza na drzwiach. Kto takiej plakiety nie otrzyma, uszczęśliwiany jest całym szeregiem kwest, tak że ostatecznie lepiej kupić plakietę. Jednak zbiórki okolicznościowe, jak np. z okazji „niedzieli z jednym garnkiem", zbiórki fabryczne i t. p. nie ominą ani tego, który już wykupił się plakietą.

Zatym powiedzieć można, że nie chodzi o zbiórkę ale o swego rodzaju opodatkowanie, którego nie można uniknąć. W fabrykach i innych przed siębiorstwach „dobrowolny" datek odliczany jest od płac i zarobków. To samo dzieje się i z pracodawcami. Najlepiej stosunkowo wychodzi na tym przemysł węglowy, który daje tytułem pomocy zimowej najgorsze, niezużywane gatunki węgla.

Bilansowanie zbiórek to inna kwestia. Nikt nie dowie się, co dzieje się z gotówką, zebraną drogą zbiorek a publikuje się tylko dory w naturze, do których zalicza się nawet bilety do teatrów. Pewnym jest, że odznaki i plakiety kosztowały dużo, lecz nie miliony.

Gdyby każdy bezrobotny korzystał z pomocy zimowej, musiałby otrzymać conajmniej 1000 marek, jeśli za podstawę bierze się oficjalne cyfry bezrobocia. Pomoc zimowa jest zatym podatkiem, z którego nie zdaje się rachunków. Nic dziwnego, że gdy nad krajem pojawi się eskadra samolotów wojennych, lud mówi: „Ot, leci nasza pomoc zimowa".

Zygmunt Różycki.

Benito Mussolini niepożądany w Niemczech

Mussolini propagował w Niemczech socjalizm

Szeroko rozpisywała się ostatnio prasa niemiecka o Mussolinim, wyliczając wszystkie jego tytuły do sławy i podając najciekawsze szczegóły z jego życia. Przemilczała jednak — i to zupełnie świadomie — jeden szczegół, może najciekawszy, mianowicie to, że Mussolini kiedyś, przed laty, był jednym z najbardziej płomiennych agitatorów socjalistycznych i że taką właściwie płomienną agitację socjalistyczną prowadził — w Niemczech.

Wszędzie zresztą można było wyczytać, że wyjazd do Monachium i do Berlina stanowi trzeci wypadek wydalania się Mussoliniego poza granice Włoch, a pierwszy w ogóle wypadek przybycia do Niemiec. Nic jednak bardziej nieścisłego. Benito Mussolini odwiedził już był kiedyś Niemcy, choć w epoce, kiedy jeszcze nie nosił tytułu Duce i kiedy mu się w ogóle o czymś podobnym nie śniło.

BOJOWNIK MARKSISTOWSKI

Było to 29 lat temu, w r. 1908. Mussolini był wówczas nie tylko wyznawcą teoretycznego socjalizmu, ale zagorzałym bojującym marksistą. Nie stał wówczas jeszcze na czele pisma socjalistycznego „Avanti", ale za propagandę rewolucyjną był już wydalony ze Szwajcarii, a wróciwszy do Włoch przygotował się do rozpoczęcia podróży agitacyjnej wśród członków kolonii włoskich za granicą. Udał się więc przede wszystkim do Lotaryngii, która wówczas znajdowała się pod władzą Niemiec. Jednakże policja niemiecka bacznym okiem śledziła tego krewkiego apostoła doktryny marksistowskiej i doszedłszy do przekonania, że pobyt jego w Lotaryngii jest mocno niepożądany, wydała mu zlecenie bezzwłocznego opuszczenia granic tej anektowanej prowincji.

W POSZUKIWANIU WDZIĘCZNEGO TERENU

Mussolini zatym musi Lotaryngię opuścić i rozgląda się za jakimś innym terenem działania. W owym czasie budowano właśnie linię kolejową w okolicy Schwarzwaldu, gdzie znalazło zatrudnienie blisko tysiąc robotników włoskich. Centrum tej włoskiej kolonii robotniczej było miasteczko Langenbraud, gdzie po zakończeniu pracy zbierali się wieczorami majstrzy i robotnicy w gospodzie „Pod wołem" dyskutując, często w sposób bardzo żywy, o uciążliwej pracy i marnych zarobkach.

Teren dla propagandy socjalistycznej był tu bardzo wdzięczny, a Mussolini postanowił z tego skorzystać i udał się do Langenbraud.

„MUSSOLINI — ALBO COŚ W TYM GUŚCIE"

W pewien dżdżysty wieczór właściciel gospody „Pod wołem", August Geiser, otrzymał nagle wiadomość telefoniczną z pobliskiego Forbach i od razu udał się na główną salę, gdzie znajdowali się jego włoscy klienci, oznajmiając im:

— Doniesiono mi, że przybędzie tu do was wasz rodak i wygłosi przemówienie. Już nawet zamówiono dla nie go pokój w mojej gospodzie. Nazywa się Mussolini, albo coś w tym guście.

Było wśród robotników wielu takich, którzy znali już nazwisko Mussoliniego i wiedzieli, że należy on do tych nielicznych, którzy bardzo żywo interesują się losem robotników. Wie dzieliteż, że po okresie studiów postanowił stać się robotnikiem, że pracował jako zwyczajny murarz, aby zbliżyć się do tych, których niedolą głęboko się przejmował. Wszyscy zatym oczekiwali z niecierpliwością zapowiedzianego odczytu Mussoliniego.

29 LAT TEMU

Nadszedł wreszcie dzień 9 październ nika 1908. Dokładnie 29 lat temu przybył Benito Mussolini do Forbach, a stamtąd udał się w drogę, w towarzystwie kilku socjalistów niemieckich, zatrzymywał się co kilkaset kroków obok grup robotników włoskich, zajętych przy budowie nowej linii kolei żelaznej, rozmawiał z nimi wypytywał się o warunki, wśród jakich żyli. O zmroku przybył do Langenbraud, zajął przed tym już przygotowany dla niego pokój w gospodzie „Pod wołem", a o godz. 9-tej wieczorem zjawił się na ogólnej sali.

Natłok był nie do opisania. Ani jednego wolnego krzesła, ani jednego wolnego miejsca stojącego. Mussolini rozpoczął przemówienie i od razu zdobył serca swych rodaków. Mówił o Włoszech, o pracy i o tym, co człowiek pracą swoją może stworzyć i zdobyć, a zakończył swe przemówienie socjalistycznym okrzykiem „Avanti Popolo"!

Było już dawno po północy, kiedy Mussolini zakończył. Przez jakiś czas jeszcze pozostał wśród zebranych, słuchał ich skarg i narzekań, pocieszał i doradzał.

O CZYM DUCE Z FÜHREREM NIE MÓWIŁ

Nazajutrz policja niemiecka znów połapała się, że pobyt tego socjalistycznego agitatora w Langenbraud nie może mieć pożądanych skutków. Przyszłemu władcy Włoch dano do zrozumienia, że powinien jak najszybciej wyjechać.

Dziś jednak, kedy ten sam Mussolini, który 29 lat temu był w Niemczech niepożądanym agitatorem socjalistycznym, podejmowany był z królewskim przepychem przez Hitlera, podczas intymnych rozmów nie wspominano tych dziejów przeszłości, które dla dzisiejszego wodza faszyzmu są zapewne tylko „epizodem" i to niezbyt przyjemnym.

AKCJA POMOCY ZIMOWEJ

bezrobotnym w Polsce

(„Iskra") W najbliższym czasie zapaść mają decyzje w sprawie akcji pomocy zimowej dla bezrobotnych. Nie ulega wątpliwości, że podczas nadchodzącej zimy akcja ta będzie nadal prowadzona, dyskutowane są jedynie zasady, na jakich ona będzie oparta.

Jak się dowiadujemy, wysuwana jest koncepcja, aby akcję pomocy zimowej dla bezrobotnych przejęły związki samorządu terytorialnego, jako najbezpośredniej zainteresowane w udzielaniu pomocy bezrobotnym oraz posiadające dla celów rozdziału środków najszerszy aparat. Oczywiście, że gdyby związki samorządu terytorialnego miały przejąć całokształt akcji pomocy zimowej dla bezrobotnych, musiałyby oprócz rozdziału środków zorganizować przy pomocy komitetów obywatelskich również zbiórkę pieniężną oraz zbiórkę ofiar w naturze, jak towary, odzież itp. na rzecz pomocy zimowej.

REKORDOWA CYFRA ROZWODÓW W ANGLII

Londyn, 12. 10. — Liczba spraw rozwodowych, jakie w bieżącym tygodniu weszły na wokandy sądowe w Anglii, osiągnęła 1962. Jest to rekordowa ilość spraw rozwodowych, jaka do tej pory nie była nigdy w Anglii notowana.

TRUDNOŚCI W PODRÓŻACH ZAGRANICZNYCH DLA NIEARYJCZYKÓW — OBYWATELI NIEMIECKICH

Luksemburg. 12. 10. (Telef.) — Na granicy Luksemburga i Niemiec w ostatnich czasach szereg osób nie aryjskiego pochodzenia, które wyjechały z Niemiec, nie zostało wpuszczonych z powrotem do Niemiec. Udającym się do Luksemburga komunikowano również, że nie będą mogli wrócić z powrotem do Niemiec. Zarządzenie to dotyczy Żydów, poddanych niemieckich, gdyż innym nie robi się tych trudności.

DOBRY START

W ciągu niespełna miesiąca jesteśmy świadkami ukończenia i oddania do użytku już drugiej z kolei inwestycji na Wiśle. Pierwszą było otwarcie mostu imienia Marszałka Śmigłego - Rydza we Włocławku, drugą — otwarcie portu handlowego w Płocku.

Przeczytaliśmy w gazetach opisy obu tych uroczystości, rzuciliśmy okiem na zamieszczone zdjęcia i... no i na tym koniec. A przecież rzecz warta jest głębszego zastanowienia.

Jeżeli narzekamy niekiedy na niedostateczność oraz zły stan naszych dróg lądowych, to cóż dopiero mogli byśmy powiedzieć o naszych drogach wodnych, tych drogach, które w innych krajach przyczyniają się tak znakomicie do rozwoju przemysłu i handlu! Transport wodny jest przecież najtańszy... A w Polsce — dopra dy wstyd przyznać — udział transportu wodnego w ogólnym ruchu towarowym wynosi zaledwie około 1 proc. Na ogółem 13.969 km. posiadanych przez nas dróg wodnych, tylko 5.616 km. nadaje się do żeglugi, a i to nie we wszystkich miesiącach.

Czemu się tak dzieje?

Ten opłakany stan, to jeszcze „pamiątka" po zaborcach. Zaborcom nie zależało na rozwoju naszego życia gospodarczego, to też nie przyczyniali się oni wcale do ulepszenia sieci dróg wodnych i zwiększenia ich zdolności przewozowej przez regulację rzek oraz budowę kanałów i portów. A już szczególną niełaską cieszyła się Wisła, która przepływając przez wszystkie trzy zabory, była naturalnym łącznikiem między nimi, kazała pamiętać, że stanowią one jeden nierozłączny organizm i tym samym niweczyła separastyczne wysiłki najeźdźców.

Już dziewiętnaście lat minęło, jak jesteśmy państwem niepodległym. Ale przez te dziewiętnaście lat stały brak dostatecznych funduszów nie pozwolił na rozwinięcie należytego tempa budowy dróg wodnych, nie pozwolił na odrobienie zaległości... Tyle ciągle narastało przecież nowych potrzeb, tyle pilnych, niecierpiących zwłoki zagadnień...

To też dziś mamy taki stan, iż — jak mówił na otwarciu portu w Płocku minister komunikacji płk. Ulrych — „możemy śmiało powiedzieć, że w zakresie inwestycji wodnych, a więc głównie tanich środków komunikacji wodnej oraz taniej energii wodnej i elektrycznej, jest w Polsce właściwie wszystko do zrobienia. Tutaj jesteśmy dopiero u początku startu".

W tych warunkach każda, bodaj najdrobniejsza inwestycja wodna urasta do rozmiarów wielkiego wydarzenia, jest poważnym krokiem naprzód. Szczególniej ważne jest uregulowanie Wisły, stworzenie z niej pierwszorzędnej drogi wodnej, łączącej morze z centrum kraju. Bo doprowadzenie do porządku naszych dróg wodnych jest ściśle związane z tak aktualnym u nas hasłem: „Polska państwem morskim". Naszą potęgą, naszym oknem na świat jest morze. A drogą do morza są nasze drogi wodne z Wisłą na czele.

W ostatnich czasach sprawa budowy dróg wodnych została nieco szerzej ujęta w ogólnym planie inwestycyjnym. Wyrazem tej akcji są zwiększone kredyty na zabudowę potoków górskich oraz na budowę zbiorników w Porąbce i Rożnowie, jak również projektowane większe roboty regulacyjne na Wiśle i przy wykańczaniu portu handlowego pod Saską Kępą w Warszawie oraz przy budowie portu na Żoraniu. Jednym z etapów tej akcji jest uruchomienie portu handlowego w Płocku — Radziwiu. Miasto Płock, znajdując się na skrzyżowaniu arterii wodnej, jaką stanowi Wisła z arterią lądową: Łódź — Kutno — Sierpc — Gdynia, znakomicie nadawało się do urządzenia tam portu o charakterze przeładunkowo-eksportowym. Połączenie portu z siecią kolejowo - drogową stwarza nowe możliwości dla frachtów łamanych na szlaku Gdynia — Gdańsk — Płock — Łódź.

Myśleliśmy o tym wszystkim, jadąc do Płocka na otwarcie nowego portu.

Za szybą wagonu przelatują w pędzie żółknące lasy, czarne płaty ziemi, czasem zaczerwieni się dzikie wino, porastające jakiś budynek stacyjny i zniknie w ułamku sekundy... Znów pola...

Pociąg dojeżdża aż na sam teren portu. Zdaleka już widać dwa wysokie maszty przybrane zielenią, z których spływają biało - czerwone flagi i gdzie srebrzą się dwie skrzyżowane kotwice. Faluje ruchliwa ludzka fala, barwią się sztandary.

A tam, po drugiej stronie Wisły, na wzgórzu naprzeciwko portu, wznosi się miasto, starożytna stolica księstwa Mazowieckiego, Płock. Płock, odznaczony w 1920 roku przez Wielkiego Marszałka Krzyżem Walecznych za męstwo... Stoją ciche biało - czerwone domki, leniwie wloką się sine dymy z kominów. Domy opustoszałe... Kto żyw przybył do portu na wielki dzień swego miasta.

Wsiadamy na „Kościuszkę", nie wielki biały stateczek. Podpłynęliśmy blisko do szerokiej biało - czerwonej wstęgi, przeciągniętej od jednego brzegu do drugiego. Jeden ruch nożyczek i wstążka majestatycznie spływa ku wodzie, wolno zarzurza się w brunatno - zielonej toni... Ryczą syreny...

Potem zwiedzamy warsztaty i stocznię portową. Cały teren zajęty przez port wynosi około 43,5 ha. Wszystkie nadbrzeża portowe zaprojektowano jako skarpy brukowane, przy czym nadbrzeży wysokich wykonano 840 mb., niskich zaś 880 mb. Robót ziemnym w basenach i wykopach suchych wykonano 650.000 m. sześć., ciągów kanalizacyjnych dla wód opadowych 1500 mb. Budowa portu kosztowała 3,700.000 zł., przy czym 75 proc. ogólnych wydatków stanowi robocizna, co w znacznym stopniu przyczyniło się do zmniejszenia bezrobocia w Płocku i okolicy.

Zbliża się godzina 15'30. Czas wracać...

Wracamy pokrzepieni na duszy. Bo jeżeli nawet — jak powiedział min. Ulrych — jesteśmy u samego początku startu w dziedzinie inwestycyj wodnych, to w każdym razie zastartowaliśmy dobrze.

Akcja zarybieniowa na terenie
woj. krakowskiego

Wzorem lat ubiegłych, przeprowadzona została w br. akcja zarybieniowa na obszarze woj. krakowskiego. Tegoroczną akcję zarybieniową przeprowadzono po raz pierwszy pod kontrolą krakowskiej izby rolniczej. Ogółem wpuszczono do rzek woj. krakowskiego 840.000 sztuk narybku pstrąga potokowego, 158.000 sztuk narybku łososia i troci, 1,380.000 ziarn ikry sandacza, 368.000 ziarn ikry szczupaka, oraz 5,9 klg. narybku węgorza.

Podkreślić należy, że akcja zarybieniowa przeprowadzona została częściowo przy współudziale rybackich związków ochronnych woj. krakowskiego, które zajmowały się rozprowadzeniem materiału zarybieniowego w terenie.

Nowe władze Związku
Strzeleckiego w Krakowie

Zarząd Okręgu V Związku Strzeleckiego w Krakowie ukonstytuował się na rok 1937/38 następująco: prezes mjr. J. Milli, wiceprezes wicewoj. dr P. Małaszyński, sekretarz mgr. T. Iskrzycki, skarbnik E. Pauli, członkowie: nacz. Wł. Kabaciński, prezydent m. Krakowa dr M. Kaplicki, dyr. woj. biura Funduszu Pracy inż. Krzyżak, dyr. Wł. Sieńko, wizyt. A. Sowówna. Komendantem Okręgu jest mjr. Stasiak A., przewodniczącym Komisji Rewizyjnej dr St. Stein, przewodniczącym Sądu Honorowego senator Fr. Lipiński.

—o—

ZWIEDZANIE CENNYCH PAMIĄTEK KATEDRY WAWELSKIEJ, sarkofagów królewskich, prezbiterium, kaplicy Batorego i in. odbędzie się dziś we środę 13 bm. jako 11-ta wycieczka nauk. pod kier. dra J. Dobrzyckiego z cyklu organiz. na zlecenie Zarządu M. Udział 80 gr, młodzież 40 gr. Zbiórka o godz. 3'30 pop. na placu koło Katedry.

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. KEMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterka lecz tłum ich dopada i bije niemiłosiernie. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek

— 248 —

w obrębie całego gospodarstwa lub powrócą tu na nocny odpoczynek. Gdyby ją tu odnaleźli — i ja i cała moja rodzina poszłaby na męki.

— Nie daj tego Boże!

— Trzeba się spieszyć...

— Rozumiecie zatym, że najlepiej będzie, jeśli nie zwlekając ni chwili — ruszycie w dalszą drogę. wtedy z całą pewnością tak ona jak i my wszyscy unikniemy nieszczęścia, które nad nami zawisło i które w przeciwnym razie niewątpliwie, by nas dosięgło.

— Masz rację Lejzor, trzebaby zaraz ruszać w drogę ale w tych stronach podróż nocą jest bardzo ryzykowna, pełno rabusiów, którzy nie tylko, że grabią mienie, ale i życiu zagrażają.

— Ot niedawno — mówi drugi — mego brata Dawida zabili, została żona i sierót cztery.

— A Mendla i jego syna, czy nie pamiętasz Lejzorze? Ot tu o kilkaset kroków od karczmy... zabili bezlitośnie i końmi wlekli do lasu.

Lejzor jak mógł i umiał przekonywał kupców, że stokroć większe niebezpieczeństwo grozi w tej chwili Esterce i jeśli ona wpadnie w ich ręce nie ujdzie z życiem.

— Niebezpieczeństwo dla was nie jest tak wielkie, rabusie już wiedzą, że w okolicy są zbrojni wysłannicy starosty, zatym ukryli się w lasy i nikogo nie będą tej nocy napadać, tymczasem wy pod osłoną nocy wyratujecie córę Izraela od niechybnej śmierci.

— 245 —

— Mówisz rozsądnie Złato — odrzekł w zadumie karczmarz — ona musi zaraz opuścić nasz dom

— Trzeba jej jednak dać jakąś pomoc.

— Słuchajcie dziewczęta. W tej chwili w karczmie znajduje się dwóch Żydów krakowskich, którzy z Gdańska wracają do domu wioząc ze sobą towar. Pomówię z nimi i uproszę, by zabrali ze sobą ową biedną dziewczynę. Mogą ją przecie doskonale ukryć na wozie pomiędzy pakami i workami.

— Byle tylko nie było za późno.

Postaram się, by wyjechali z karczmy wczesnym rankiem, zanim nastanie świt, by zebrani tu mieszczanie nie zauważyli jak będziemy ją ukrywać na wozie.

— Wyśmienicie! — krzyknęła radośnie Złata — będzie uratowana.

— Ona taka piękna, tak ujmująca, że trudno od jej twarzyczki oderwać oczy.

— Dlaczego ją tak prześladują?...

— Dlaczego tak czyhają na jej życie?

— W czym zawinić mogła taka młoda i piękna dziewczyna? — rzucają pytania dziewczęta.

— Kto wie... — odpowiada najstarsza — może jakieś oszczerstwo... Taka młoda a tak nieszczęśliwa-jakieś fatum ją nawiedziło i gnębi bezlitośnie.

Tymczasem karczmarz rozmówił się z krakowskimi Żydami tłumacząc im, że obowiązkiem ich jest za-

GWAŁTOWNE WYSTĄPIENIE ROSENBERGA I GOEBBELSA
przeciw niemieckim kołom katolickim

Berlin, 13. 10. PAT. — W Landsberg nad Wartą przemawiał Alfred Rosenberg, odbywający podróż inspekcyjną na pograniczu wchodnich Niemiec. — Oświadczył on, iż ze szczególną radością przyjął zaproszenie do przybycia na wschód, gdyż wszyscy pracujący w Berlinie lub Monachium powinni bezwarunkowo odwiedzać te obszary, które szczególnie ucierpiały wskutek wydarzeń lat 1918—1933. Po kilku zwrotach polemicznych pod adresem zagranicy, krytykującej narodowy socjalizm, Rosenberg zaatakował koła katolickie, oświadczając:

Ci, którzy zarzucają dziś narodowemu socjalizmowi antychrześcijanizm, dokonali przez sojusz centrum z komunizmem ateistycznym największej demonstracji antychrześcijańskiej. Musimy troszczyć się o to, aby nie powtórzyła się nigdy więcej zdrada kraju i narodu, podobna do tej, jaką w roku 1917 przygotowały, a w r. 1918 wykonały centrum i socjal-demokracja. Możemy to osiągnąć tylko wówczas, gdy zachowamy wyłączne prawo do wychowywania przyszłych pokoleń. Wychowawcami tych pokoleń muszą być tylko ci, którzy uratowali niegdyś Niemcy przed upadkiem. Niemiec nie uratują modlitwy centrowców, lecz tylko ofiarna walka N. S. D. A. P. Wszyscy przeciwnicy narodowego socjalizmu na świecie muszą wiedzieć, że walcząc z nim, zwalczają w rzeczywistości cały naród niemiecki. Jeżeli narodowy socjalizm głosi tolerancję religijną, to musi żądać zarazem uznania praw życiowych epoki. Utrzymanie w czystości honoru niemieckiego musi być wspólną platformą wszystkich Niemców. Obrona zdrowej krwi musi być naczelną zasadą wychowania. Nie odstąpimy ani na jotę od tych zasadniczych wymagań.

W Schlezwiku na uroczystości otwarcia stadionu przeznaczonego do obchodów i igrzysk partyjnych, przemawiał minister Goebbels. Oprócz okolicznościowych wywodów na temat ideowego znaczenia manifestacyj ludowych w Trzeciej Rzeszy, minister Goebbels poruszył dwie aktualne sprawy: 1) stosunek do kościoła i 2 problem kolonialny. W sprawie kościołów minister oświadczył między in.:

Nie krzywdzimy kościołów, przeciwnie, ujmujemy im pracy, którą właściwie musiałyby same wykonać. Jeżeli zaś kościoły uskarżają się, że utraciły kontakt z narodem, to należy to przypisać temu, że nie umieją już przemawiać do narodu właściwym językiem. Naród, który przeszedł 4 lata wojny i 15 lat marksizmu, nie ma żadnego zrozumienia dla drobiazgowego rozróżniania teologicznego. — Pragnie on widzieć czyn chrześcijański, którego ucieleśnieniem jest raczej pomoc zimowa, niż rozprawy teologiczne t. zw. frontu wyznaniowego.

Mówiąc o sytuacji zagraniczno-politycznej Niemiec, min. Goebbels oświadczył, że Niemcy pragną żyć ze wszystkimi narodami w zgodzie i pokoju.

W końcu dr Goebbels mówił o znaczeniu stadionu. Ma on być kościołem politycznym, który na przeciąg dziesiątków lat i stuleci wychowywać ma prawdziwych narodowych socjalistów w duchu wspólnoty i solidarności narodowej.

ANGLIA PRZECIW MUSSOLINIEMU

Londyn. — Odpowiedź włoska na notę angielsko francuską jest przedmiotem licznych komentarzy prasy angielskiej. Podczas gdy „Merging Post" krytykując odpowiedź włoską wyraża zdanie, że jedynym wyjściem z wytworzonej sytuacji jest przeniesienie zapoczątkowanych rozmów w sprawie hiszpańskiej do komitetu nie interwencji, „News Chronicle" gwałtownie atakuje Mussoliniego, twierdząc, że faszystowskie Włochy nie dotrzymują umów międzynarodowych. Zapowiedziane na czwartek po siedzenie gabinetu angielskiego wzbudza wielkie zainteresowanie w kołach politycznych.

Przed decydującą rozgrywką
w Stronnictwie Narodowym

Warszawa. (Tel. wł.) — Zbliża się termin posiedzenia Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego, a do kompromisu w sprawie obioru prezesa Zarządu Głównego jeszcze nie doszło. Jak się dowiadujemy, ani p. Wierczak, ani p. Bielecki nie myślą zrezygnować. Dlatego posiedzenie Rady Naczelnej może przynieść pewne niespodzianki.

Jak już swego czasu donosiliśmy, w Stron. Nar. we Lwowie powstał rozłam i wyłoniła się nowa grupa na czele z Władysławem Kulewskim, b. kierownikiem Stron. Nar. na Lwów. Grupa ta wydała odezwę i rozpoczęła werbowanie członków, niezadowolonych z panujących stosunków w Str. Nar. we Lwowie. Rozłam w ostatnich dniach pogłębił się znacznie. Do grupy Kulewskiego przystąpiło kilku starszych działaczy ze Stron. Nar., odepchniętych już dawno od wpływów przez mafijną grupę fanatyków.

Jednym z pierwszych, którzy przyznali się do nowej grupy jest p. Stefan Broś, prawa ręka b. posła dr Jana Pierackiego, ongiś dyrektor „Drukarni Kresowej". Grupa powierzyła p. Brosiowi zorganizowanie tygodnika pt.: „Po tamtej stronie barykady", którego pierwszy numer ukaże się już w dniach najbliższych.

Musioł-Goetel-Ossendowski
List kuratora Z. N. P.

Od kuratora ZNP. p. Pawła Musioła otrzymaliśmy list następującej treści:

„W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w szeregu pism na temat objęcia przez p. Goetla kierownictwa wydawnictw ZNP., oraz na temat moich rzekomych rozmów z p. Ossendowskim — które to wiadomości całkowicie nie odpowiadają prawdzie, uprzejmie proszę o ich sprostowanie.

Nie przyrzekałem bowiem p. Ossendowskiemu ani sam, ani też za niczyim pośrednictwem objęcia kierownictwa wydawnictw ZNP., ani żadnego innego w ZNP. stanowiska. Również z p. Goetlem ani ja, ani nikt z mego polecenia nie rozmawiał".

List jest pisany na urzędowym papierze, w którego drukowanym nagłówku, brzmiącym: „Zarząd Główny Nauczycielstwa Polskiego" słowa „Zarząd Główny" są przekreślone, a w ich miejsce umieszczono pismem maszynowym wyraz „Kurator".

NOWE PISMO O. Z. N.

Warszawa. (Telef.) — Dowiadujemy się, iż w najbliższym czasie ma być powołane do życia nowe pismo Obozu Zjednoczenia Narodowego, poświęcone sprawom robotniczym. Pismo ma nosić tytuł: „Robotnik Polski". Redaktorem ma być p. Sosnowski.

TU WYCIĄĆ

— 246 —

brać na wóz i przewieść do Krakowa prześladowaną dziewczynę.

— Słuchaj Lejzor! — odpowiada mu jeden z nich — ta dziewczyna jest prawdopodobnie córką Natana, krawca z Opoczna, na którą tamtejsi, podburzeni mieszczanie wymyślili tak potworne oszczerstwo. Ja ci mówię Lejzor, że to ona musi być...

— Opowiadał tu jeden żyd o okropnych rzeczach jakie dzieją się w Opocznie — mówi drugi — i ja tak myślę, że dziewczyna ta jest właśnie córką krawca Natana. Uciekła i ciągle jest w drodze, a prześladowcy idą za nią krok w krok.

— Jeżeli, jak mówicie, to córka Natana krawca, tymbardziej ją trzeba ratować z rąk prześladowców — tłumaczy karczmarz.

— I my tak myślimy, a nie inaczej tylko trzebaby się dowiedzieć...

— Już ja to zaraz zbadam, bądźcie spokojni, że całą prawdę będę wiedział już za chwilę, wy zaś przygotowywujcie się do rychłej podróży.

Mówiąc to karczmarz szybkim krokiem udał się do stodoły, gdzie ukrywała się Esterka.

Długo i szczegółowo wypytywał ją o wszystko chcąc się dowiedzieć w jaki sposób dotarła z Opoczna do jego karczmy, dlaczego uciekła i czy istotnie ci sami ludzie ciągle są na jej tropie.

— 247 —

Dowiedziewszy się od Esterki o wszystkich jej przejściach, o wizycie króla Kazimierza w Opocznie o łasce jakiej doznała, o drogich podarunkach — z kadym jej słowem poważniał i przybierał postawę pełną poważania, jak wobec bardzo wysoko postawionej osoby.

— Zaczekaj tu jeszcze jakiś czas, niewychylaj się i nie zdradzaj nawet głośniejszym oddechem, mogą ci twoi prześladowcy jeszcze raz wrócić... Ja biegnę, by ułatwić ci podróż do Krakowa. Miej wiarę w Boga, a wszystko dobrze się ułoży.

— Wierzę w Boga, króla i dobrych ludzi

— Tą wiarą musisz żyć a zwyciężysz i uratujesz najbliższych.

Powróciwszy do karczmy podzielił się tymi wiadomościami z krakowskimi kupcami, a ci słuchając tej relacji, mimo, że już przedtem coś przypuszczali teraz szeroki rozważali i tak przez naturę wytrzeszczone oczy rozdziawiając przy tym i szerokie, mięsiste usta.

— Zabieramy ją zaraz do Krakowa — krzyknęli obaj nie mogąc ukryć jakiegoś dziwnego, oszałamiającego ich zadowolenia.

— Musicie jednak zaraz wyjeżdżać — wrogowie jej mogą tu wkrótce powrócić nie znalazłszy ofiary w pobliskim lesie. Wznowią tu znowu poszukiwania

królewski z prośbą o raje lekarzom opiekę nad staruszką.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

Po wyjeździe króla z Opoczna — kilku ludzi zazdroszcząc rodzinie Esterki wyróżnienia — postanawia zniszczyć Natana, ojca Esterki, ją zaś zohydzić.

Dowiaduje się o tym Natan i ucieka w ciemną noc wraz z córką do Cudzinnierza. Tu go odnajdują prześladowcy, krępują i wywożą z powrotem do Opoczna. Esterka ratuje się, ukrywszy się w starej polnej piwnicy. Po odejściu prześladowców zamierza udać się na dwor królewski, gdzie nakaza-

październik

14

Czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 99.
Poczt. biuro siec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121 08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Środa: **Edwarda.**
Czwartek: **Ewarysta.**

Teatr-kino

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Na bezdrożach" i „Walka z sobowtórem".
APOLLO: „Trafalgar".
ATLANTIC: „Zbuntowana kobieta" i „Parada miłości".
BAGATELA: „Porwano kobietę" i rewia „Róg obfitości".
MUZEUM: „„Papa się żeni" i dodatki.
PROMIEŃ: „Władca".
STELLA: „30 karatów szczęścia" i „Wilhelm Tell".
UCIECHA: „Znachor".
WANDA: „Ziemia błogosławiona".
FOTOPLASTIKON (ul. Szczepańska) „Karyntia" (Klagenfürth, Gmünd, Wörthersee)

RADIO

CZWARTEK, 14 PAŹDZIERNIKA

11'15 Poranek muzyczny. 13 Audycja dla dzieci wiejskich w opr. Toli Rettingerowej. 13'45 Muzyka. 14'50 Muzyka. 15'10 „Trzecia niedola małżeńska" H. Balsaca czyta Tadeusz Kondrat. 15'45 Rozmowa muzyki z młodzieżą.16'15 Melodie popularne w wyk. lwowskiego kwartetu salon. i Karin Tiche. 17 „Wiedza i książka" reportaż z Zakładu botaniki ogólnej w Poznaniu dra Feliksa Krawca. 17'15 Utwory Schmanna na klarnet i altówkę. Wykonawcy: Józef Madeja (klarnet), J. Rakowski (altówka), Gertruda Konatkowska (fort.). 18'15 Z twórczości J. Brahmsa — w wyk. Heleny Landau (fort.), Celiny Nadi (sopr.). 18'45 „Piłkarstwo — sport mus" wygł. Józef Kałuża. 19 Orygin. Teatr Wyobraźni: „Gość" słuchowisko Stefana Balickiego. 19'30 Pieśni w wyk Stanisława Pieczory (bas). 20 Weseli marynarze — koncert rozrywkowy. 21 Koncert symfoniczny poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Ewy Bandrowskiej-Turskiej (śpiew). w przerwie: „Z mojego warsztatu" szkic literacki wygł. Wanda Dobaczewska. 23 Muzyka taneczna.

„STARY KRAKÓW" ODCZYT W OLEANDRACH

Dnia 15 bm. o godz. 19 odbędzie się w Sali Odczytowej w Oleandrach (parter) odczyt p. t. „Stary Kraków" (Powstanie miasta, jego rozwój, zabytki architektury świeckiej i kościelnej) wygłoszony przez p. Aleksandra Hrebeniuka. Odczyt ilustrowany będzie przeźroczami. Wstęp dla członków i zaproszonych gości bezpłatny.

W sobotę dnia 16 bm. o godz. 20'30 odbędzie się w lokalu Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski w Krakowie, Rynek Główny 12, II. p. Wieczór Humoru z występami znanych artystów z audycji radiowych. Po programie tańce. Przygrywa doborowa orkiestra. Stroje spacerowe.

Kraków do wieczora...

Ubezpieczalnia Społ. oskarżona

o spowodowanie kalectwa

Do sądu cywilnego w Krakowie wpłynęła skarga przeciwko Ubezpieczalni Społecznej o spowodowanie trwałego kalectwa.

W dwuletnim przeszło leczeniu u lekarzy Ubezpieczalni Społecznej pozostawał 10-letni Jakub Kursa, uczeń III klasy Szkoły powszechnej. Na skutek wadliwego założenia aparatu wyciągowego na złamaną nogę, poczęła ona ropieć, tak, że okazała się konieczność dalszego uciążliwego leczenia. Skutki okazały się bardzo przykre. Chłopczyk został kaleką.

Imieniem opszkodowanego wniósł skargę adwokat dr Milan Markowicz na łączną sumę 25.000 zł.

Wyrok w tej sprawie oczekiwany jest z dużym zainteresowaniem.

Tajemnicze samobójstwo

lekarki krakowskiej

Wczoraj o godzinie 18-tej zawezwano nagle Pogotowie ratunkowe na ul. Bandurskiego l. 22, gdzie zdarzył się wypadek zatrucia gazem świetlnym.

Przybyły lekarz Pogotowia zastał w jednym z mieszkań kamienicy przy ul. Bandurskiego l. 22 już tylko zwłoki młodej kobiety, która rzeczywiście zatruła się gazem świetlnym.

Jak stwierdzono na podstawie obdukcji zwłok, kobieta owa zmarła dużo wcześniej, przed zawezwaniem Pogotowia. Okoliczni sąsiedzi podają, że młoda pani mieszkająca w kamienicy przy ul. Bandurskiego l. 22 była lekarką zatrudnioną w szpitalu św. Łazarza i nie zdradzała wcale żadnych myśli o samobójstwie. Żyła jak inni, zajęta pracą i obowiązkami domowymi i dopiero wkraczała w życie, bo liczyła w dniu śmierci zaledwie lat 30-ci.

Jakiś tragiczny wstrząs musiał podziałać na psychozę lekarki, skoro zdecydowała się odejść z grona żyjących.

Jutro, czy też pojutrze na murach miasta ukażą się klepsydry, które doniosą mieszkańcom, że zmarła tragicznie niejaka Helena Wald, bo takie było nazwisko denatki.

A tajemnicę jej zgonu skryje mrok ciemnej mogiły na... zawsze!

Sąd uchylił konfiskatę

Krakowskiego Kuriera Wieczornego

Sąd Okręgowy w Krakowie

Wydział IV Karny

Dnia 9. 10. 1937

Sygn IV Pr 252/37

Sąd Okręgowy Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

Uchyla się zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 2. 10. 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 2. 10 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" Nr 194 z daty 1. 10. 1937 z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 4 p. t. „Strajk protestacyjny w całości" albowiem treść tego artykułu nie zawiera znamion żadnego przestępstwa.

Protokolant: Sławomirski

Przewodniczący: s. o. Horski.

* * *

W tym stanie rzeczy notatkę ową powtarzamy:

STRAJK PROTESTACYJNY

„Pracownicy umysłowi i fizyczni zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego w chwili przybycia do lokalu zarządu kuratora p. Musioła, urządzili zebranie, na którym proklamowali strajk okupacyjny, aby zaprotestować przeciwko zamachom na wolność zrzeszania się, oraz próbom rozwiązywania związków zawodowych".

Poborca skarbowy pod zarzutem

przywłaszczenia

Przed sądem okręgowym karnym stanął w dniu dzisiejszym Gustaw Huzia, poborca I-go Urzędu Skarbowego w Krakowie. Przywłaszczył on sobie w roku 1935 kwoty ściągane od płatników, a to od Maksymiliana Rübnera 100 zł, Barucha Grossa 50 zł, Florentyny Nowickiej 40 zł i Marii Sobolewskiej 200 zł. Na sumy te wystawiał normalne kwity. Po kilku jednakże dniach zgłaszał się do tych płatników, i odbierał od nich kwity, tłumacząc, że są mu potrzebne celem dokonania poprawek. Kwitów tych więcej już nie zwracał, dając w zamian pokwitowania, uskuteczniane na zwykłych papierkach. Dziś tłumaczy się tym, że oryginalne kwity zagubił.

Przewodniczy s. o. dr Bartynowski. Broni odwokat dr Schönwetter.

ECHA KRADZIEŻY W MOTORÓWCE

Jeszcze nie została zakończona sprawa tajemniczej kradzieży dokonanej w motorówce w sierpniu 1935 r. na linii kolejowej Kraków—Wieliczka.

Okradziony został wówczas kasjer PKP., któremu z teczki po przecięciu jej żyletką wykradziono sumę 5.000 zł.

Sąd I-ej instancji wydał wyrok, skazujący niejakiego Szlamkowicza na 18 miesięcy więzienia, obrona jednak wniosła apelację.

Okoliczności, wśród jakich dokonano tej kradzieży są rzeczywiście tajemnicze. Obrona wskazywała, że na odcinku, gdzie popełniono przestępstwo, z motorówki wyskoczył w pełnym biegu jakiś nieznany osobnik, którego nie zdołano ująć. Do odpowiedzialności zaś pociągnięto Szlamkowicza, znajdującego się w krytycznym czasie w motorówce. Podejrzenie padło na niego z tych powodów, że karany już był za kradzież wyrokiem sądu.

KELNERZY KRAKOWSCY WZOREM

w swym zawodzie

Przed kilkoma tygodniami zawarta została na terenie Krakowa umowa zbiorowa w sprawie kelnerskiej. Po zatwierdzeniu umowy przez Inspektorat Pracy rozpoczęto starania o nadanie tej umowie mocy powszechnie obowiązującej na terenie całego miasta Krakowa. W ostatnich dniach nadeszła opinia z Ministerstwa Opieki Społecznej w tej sprawie, przy czym z wyjątkiem kilku małych poprawek, umowa ma uzyskać charakter powszechnie obowiązujący.

Jedynym punktem, który ministerstwu przysporzył dużo kłopotu, jest kwestia egzaminów kelnerskich. Okazuje się bowiem, że jakkolwiek system ten praktykowany jest w Krakowie od szeregu lat, to jednak nie jest znany dotychczas nietylko w innych miastach Polski, lecz nawet Europy. Dopiero w ostatnich tygodniach zainteresowały się tym związki z Pragi i Wiednia z zamiarem zaprowadzenia u siebie podobnych komisji egzaminacyjnych.

Zaznaczyć należy, że Kraków posiada jeszcze drugą olbrzymią zdobycz zawodową kelnerską, mianowicie zasadę procentu kalkulowanego w cenę potraw. System ten daje pracownikowi właściwe stanowisko moralne i zawodowe. Do zawartej umowy zbiorowej stosują się w Krakowie wszystkie firmy z wyjątkiem dwu, to jest: p. Kuczmierczyka, właściciela baru przy ul. św. Anny i właściciela Baru pod Sztuką przy ul. św. Jana. Niezawodnie jednak i ci również w najbliższym czasie zmienią swoje postępowanie.

SENSACYJNA WIEŚĆ O KLĘSCE JAPOŃSKIEJ

Szanghaj. — Wojska chińskie zaatakowały energicznie dziś rano pozycje japońskie około Tsangtsa o 4 klm. na północ od Tantsang i na południe od ujścia rzeki Wusung. Po niesłychanie zaciekłej walce wojska chińskie rozbiły całkowicie Japończyków.

Aresztowania wśród członków Falangi

W warszawskich kołach politycznych dużą sensację wywołały liczne rewizje i aresztowania przeprowadzone w ciągu ostatnich dwu dni wśród członków jednego z odłamów ONR., grupujących się wokół tygodnika „Falanga". Ogółem aresztowano 70 osób.

Przeprowadzone w mieszkaniach członków „Falangi" rewizje ujawniły skład nielegalnej bibuły, jak również broń, amunicję, pałki gumowe i wszelkiego rodzaju „sprzęt" do walki ulicznej.

Akcja władz bezpieczeństwa powstaje w związku z ostatnimi zajściami i zamachami na ulicach Warszawy.

Jak wiadomo, ostatnio na terenie Warszawy dokonano całego szeregu zamachów terorystycznych, a m. in. zamachu bombowego na pochód młodzieży socjalistycznej, na lokal „Bundu" i na niejakiego Adama Koszackiego.

Koszacki został postrzelony w dniu 3 bm. na ul. Chmielnej przez nieznanych sprawców, którzy z taksówki strzelili do niego kilkakrotnie.

Przebywający na leczeniu w szpitalu Dzieciątka Jezus Adam Koszacki, przyjął ostatnie Sakramenty Św. Lekarz określili stan Koszackiego jako krytyczny.

Uprowadzenie Ottona Strassera

twórcy doktryny narodowo-socjal.

Genewa. — Dzienniki szwajcarskie podają wiadomości, jakoby Otto Strasser miał być uprowadzony z Pragi. Strassera odurzono narkotykami i wywieziono w ten sposób zagranicę przy pomocy czynników eksterytorialnych.

Otto Starsser był czołowym teoretykiem norodowego socjalizmu w jego początkach. Faktycznie należał do szczupłego grona twórców tego kierunku, któremu dał podłoże ideowe. Z czasem jednak drogi przewódców narodowego socjalizmu i Strassera się rozeszły. Otto Strasser wyjechał wtedy z Niemiec i osiadł w Pradze, gdzie zorganizował t. zw. „czarny front".

Podczas krwawej nocy bartłomiejowskiej „nazistów" 30 czerwca 1934 r. padł ofiarą terorystów, także i brat Strassera, który po został w partii i był jej członkiem. Fakt ten pobudził tylko Strassera do jeszcze intensywniejszej akcji.

Wskutek akcji dyplomatycznej Strasser musiał ograniczyć swą aktywność polityczną.

Czy pogłoski o jego uprowadzeniu się sprawdzą, okaże najbliższa przyszłość. W każdym razie pogłoski te przypominają ogromne zlikwidowanie akcji Formisa.

Nieraz już zachodziły wypadki uprowadzenia z innych krajów; tak zwabiono i uprowadzono z Szwajcarii dziennikarza Jacoba, którego jednak potem musiano z powrotem zwrócić Szwajcarii.

ŻYWY POMNIK

W Bezdanach, niedaleko Zułowa, odbyła się uroczystość symbolicznego poświęcenia 100 szkół Marszałka Piłsudskiego.

Zułów... Bezdany... Nazwy to miejscowości, opromienionych już legendą najszczytniejszego romantyzmu, związanych z najwznioślejszymi porywami najszlachetniejszego patriotyzmu...

— „W Zułowie — mówił w niedzielę Prezydent Rzplitej — urodził się Józef Piłsudski, tu w swym domu rodzinnym pozał, czym jest gorąca miłość dla Polski i zaczął marzyć o Jej odrodzeniu... W Bezdanach mężnie podjął walkę z najeźdźcą On, przyszły wskrzesiciel Polski i Wódz Narodu. Tu męczyć Go musiały pierwsze myśli walki czynnej o Polskę niepodległą, które nikt inny jeno On zamienić miał na stal dokonanego czynu".

Zułów i Bezdany weszły po wszystkie czasy w krąg tych nazw i tych miejscowości, w których zaklęta jest legenda żywota największego w tysiącleciu Polski człowieka. Jak biały dworek Belwederu, jak wieża Srebrnych Dzwonów na wzgórzu wawelskim, jak płyta z granitu na Rossie...

I tam właśnie, w tej części Polski, gdzie Józef Piłsudski spędził „sielskie i anielskie" lata dzieciństwa i gdzie młodzieńczym porywem patriotycznym wiedziony rzucił hasło Czynu, rozpoczął walkę z przemocą zaborczą — tam właśnie dziś wzniesiono Mu żywy pomnik: zbudowano sto szkół Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jest w tym głęboka myśl społeczna i jest ziszczenie tego, czego się zawsze domagał Wódz Narodu, gdy Polska stała się wolną. „Budując szkoły szerząc oświatę, wykonywamy wolę Wielkiego Marszałka, idziemy za Jego wskazaniem" — powiedział Prezydent Rzplitej.

Bo wiemy przecież, że tam, na kresach, w tej „Polsce B" — jak ją określono w porównaniu z wyższą pod względem cywilizacyjnym Polską dzielnic środkowych i zachodnich — spotykamy rażącą jeszcze dysproporcję między wykwitem wysokiej kultury a prymitywem, między wspaniałymi pomnikami i piękną tradycję dzieł sztuki i ludzi najwyższego umysłu a brakiem powszechnej kultury w masach społecznych. Mamy wspaniałą tradycję wileńskiej szkoły wyższej, przecudne pomniki architektury, mamy najpiękniejsze postacie w Panteonie duchowych wielkości: Śniadeckiego i Syrokomlę, Mickiewicza i Słowackiego, wszystkich, pochodzących z tych ziem. Ale mamy też i miasteczka, ugrzęzłe w średniowiecznym prymitywie cywilizacyjnym, setki wsi kresowych, pogrążonych w analfabetyzmie...

Sto szkół, sto nowych ośrodków oświaty ludowej — to najwspanialszy żywy pomnik, jaki można wznieść dla uczczenia pamięci Wskrzesiciela Państwa w stu osiedlach ludzkich w pobliżu Zułowa i Bezdan, w ziemi Wileńskiej, którą tak ukochał i w której serce Jego spoczęło...

— „Program budowy takich szkół realizować będziemy — oświadczył Prezydent Rzplitej w Bezdanach — uparcie tak długo, aż wszystkie dzieci będą mogły z czasem chodzić do należycie wyposażonych nowych budynków szkolnych".

— „Rząd — zapowiedział równocześnie sternik naszej nawy oświatowej, minister prof. Świętosławski — wstawi do najbliższego planu inwestycyjnego kredyt w wysokości dwu milionów złotych, aby wybudować na obszarze województw Nowogródzkiego i Poleskiego po sto publicznych szkół powszechnych imienia Marszałka Piłsudskiego".

— „Czeka nas — stwierdził w Zułowie minister opieki społecznej, Zyndram - Kościałkowski — wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby Wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie".

Te trzy oświadczenia stanowią jakby nasz program w dziedzinie kulturalnej, są zadaniem, które musi być wykonane, jeśli mamy wykonać w całej pełni to, co nam przekazał do wykonania Józef Piłsudski.

Jego Duch wskazał nam drogę do Wielkości. Musimy więc wstąpić na tę drogę całkowicie uzbrojeni. A w arsenale tych zbroi mieszczą się nie tylko silne ramiona i gorące serca, ale również i mózgi — oświecone.

Nie setek a tysięcy szkół Marszałka Józefa Piłsudskiego nam potrzeba.

Pogadanki radiowe o działalności samorządów

Od roku ubiegłego krakowska Rozgłośnia Polskiego Radia uwzględniała w swym programie pogadanki dotyczące aktualnych zagadnień i prac Gminy M. Krakowa. Nowy cykl, po wakacjach, zainauguruje prelekcja prezydenta dr Kaplickiego, który w sobotę mówić będzie przed mikrofonem n. t. „Samorząd jako szkoła wychowania obywatelskiego".

Doniosła rola samorządu terytorialnego w życiu państwowym i społecznym stanowi prawdę powszechnie uznaną. Obszar Wojew. Krakowskiego, który swym zasięgiem obejmuje Rozgłośnia w Krakowie, posiada jednak poza stolicą Województwa: Krakowem — 46 innych miast i 195 gmin wiejskich.

Obecnie Rozgłośnia krakowska, ustosunkowując się życzliwie do inicjatywy Referatu prasowego Zarządu Miejskiego w Krakowie — uwzględniła w swym programie stałe audycje samorządowe.

Co tydzień w 5-cio minutowych pogadankach we środy o godz. 18'50 omawiane będą przed mikrofonem Radiostacji krakowskiej zagadnienia i prace, dotyczące samorządów miejskich i powiatowych naszego Województwa.

Wspomniane audycje zostały zainaugurowane i odbywają się w porozumieniu z Krakowskim Urzędem Wojewódzkim. Pierwsza pogadanka samorządowa wygłoszona została w ubiegłym tygodniu, dziś we środę odbędzie się druga z kolei.

* * *

Czwartkowy koncert wymienny do Katowic i Łodzi przyniesie nam kilka arcydzieł z twórczości Brahmsa: rapsodię i capriccio h-moll w wykonaniu pianistki p. Heleny Landau i trzy pieśni, które odśpiewa p. Celina Nadi. Początek koncertu o godz. 18'15.

* * *

Lekarzy krakowskich prosi Pogotowie Ratunkowe o zgłoszenie zmian adresów i specjalności do mającego ukazać się kalendarza „Krakowskiego Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego" na rok 1938.

„Optymizm—pesymizm"

Gdy usłyszy się te słowa, jak za naciśnięciem guzika w jakimś automacie płynąć poczynają wciąż te same skojarzenia: optymizm uczy wiary w życie, zaufania we własne siły, optymizm przesłania niepowodzenia i smutki, wiarą w przyszłość. Pesymizm odbiera chęć do wszelkich wysiłków, działa destrukcyjnie, że życie jest dostatecznie ciężkie i trudno, by opłacało się jeszcze obciążać je ponurym balastem nieufności i niewiary i tak dokoła. Nad tym przeciwstawieniem szczególnie warto się zastanowić, jako że w tych niesprawdzanych nawyczkach kryje się specjalnie dużo; warto zapytać, czy nie istnieje przypadkiem inna forma pesymizmu i czy należycie rozumiany pesymizm nie mieści w sobie wielu niezaprzeczenie dodatnich wartości? Próbą odpowiedzi na te pytania, próbą podważenia mocno zakorzenionych wyobrażeń o pesymiźmie, będzie odczyt dr Kazimierza Wyki „o wartościach pozytywnych pesymizmu", która na da Rozgłośnia krakowska w dniu 13 bm. o godz. 19'35 w programie ogólnopolskim.

„INDIE W SŁOWIE I OBRAZIE"

Odczyt na powyższy temat wygłosi prof. Karol Schara w Związku Zawodowym Pracowników Umysłowych w Krakowie ul Sławkowska 6. I. p. we wtorek dnia 19 bm o godzinie 7'30 wieczorem. Odczyt powyższy odbędzie się z wyświetleniem filmów przedstawiających fragmenty z 11-letniego pobytu w Indiach. Ekspedycja przez Himalaje do Tybetu, Indie, Burno, Cejlon. Życie kulturalne i religijne tamże.

MISCHA ELMAN W STARYM TEATRZE

Wielką sensacją artystyczną obecnego sezonu koncertowego będzie występ jednego z najgenialniejszych potentatów gry skrzypcowej doby obecnej Mischy Elmana, którego koncerty gromadzą wszędzie tłumy publiczności. Koncert fenomenalnego wirtuoza odbędzie się w sobotę 16 bm. w Starym Teatrze. Bogaty program obejmuje najcenniejsze utwory literatury skrzypcowej.

—O—

TEATR DLA DZIECI WESOŁA GROMADKA

w Sali Saskiej ul. św. Jana 6 powtarza prześliczną i wesołą bajeczkę o drewnianym pajacyku Pinokio, w sobotę 16 bm. o 4-tej pop. i w niedzielę 17 bm. dwukrotnie o godz. 11 przedpoł. i o 4-ej pop. Na to piękne przedstawienie zaprasza Wesoła Gromadka wszystkie dzieci.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w środę po cenach najniższych po raz ostatni w bież. sezonie pełna humoru komedia M. Bałuckiego „Grube ryby". W sztuce opracowanej scenicznie przez reż. W. Biegańskiego udział biorą: Korecka, Matusiakówna, Starkówna, Biegański, Fabisiak, Kaliszewski, Ruszkowski, Turski, Woźnik.

Jutro w czwartek „Kajus Cezar Kaligula" dramat K. H. Rostworowskiego w reżyserii W. Radulskiego z Józefem Karbowskim, Zofią Jaroszewską oraz T. Suchecką, Z. Modzelewskim in.

Pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego odbywają się próby z komedii W. Lichtenberga „Milioner", która będzie najbliższą premierą teatru im. J. Słowackiego w sobotę dnia 16 bm.

DYŻURY LEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Aleksandrowicz J., Staromostowa 3, tel. 189-99, Fischel Tobiasz, Krakowska 31, tel. 172-43, Pinkusfeldowa Regina, św. Sebastiana 7, tel. 116-83, Żabiński Robert, Szewska 22, tel. 182-68.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A—B 42, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Madalińskiego 7, Krakowska 9, Mogilska 16, Kalwaryjska 27.

25-lecie śmierci polskiego apostoła trędowatych

Coraz częściej mówimy o Madagaskarze, jako o ośrodku emigracji żydowskiej; olbrzymia ta wyspa, zdobyta swego czasu przez Augusta Beniowskiego, gościła wielu Polaków; najbardziej popularnym wśród nich był Ojciec Beyzym. Zakonnik z powołania, wyrzekł się życia świeckiego, w którym jako potomek starej szlacheckiej rodziny tatarskiej, spokrewnionej z całą polską arystokracją, mógł zrobić karierę. O. Beyzym został kierownikiem szpitala w zakładzie OO. Jezuitów w Chyrowie. W roku 1898, na własne żądanie wyjechał na Madagaskar i tam z zebranych w Polsce funduszów urządził szpital - schronisko dla trędowatych Malgaszów. Przez 14 lat pracował z wielkim samozaparciem, lecząc chorobę wówczas jeszcze nieuleczalną własnymi środkami. Trąd, z którym O. Beyzym walczył przez tyle lat, stał się przyczyną jego śmierci w październiku 1912 roku. Należałoby dzisiaj przypomnieć sobie sylwetkę świetlanej jednostki, po której zostało wspomnienie dobrze spełnionej powinności i wzruszające w swej prostocie „Listy z Madagaskaru". (Pil.)

Leczenie ran a witaminy

W jednym z numerów „Physiological Reviews" ukazał się ciekawy artykuł L. B. Avey'a o gojeniu się ran. Autor wyjaśnił naukowo ten proces uzależniony całkowicie od zdolności regeneracyjnych poszczególnych tkanek, podkreślając dwa najważniejsze procesy gojenia: przez rychłozrost i ziarnowanie. Pierwszy powstaje wówczas, kiedy tkanki nie są bardzo uszkodzone i polega na normalnym schodzeniu się brzegów rany, drugi cechuje przed zabliźnieniem wytwarzanie tkanki ziarninowej, składającej się z pączkujących naczyń kwionośnych — W interesującym artykule zostala uwidoczniona samoobrona organizmu podczas gojenia się poszczególnych ran. Wiele uwagi poświęcił autor wpływom witamin na gojenie się ran. Tak więc przy pendzlowaniu rany witaminą A (właściwie jej roztworem), czas gojenia wyniósł 13 dni zamiast 18. Wypada zaznaczyć że uczeni Horn i Sandor już przed tym stwierdzili, że na gojenie się ran, podobnie wpływają witaminy B i C. Natomiast witamina D. stosowana w małych dawkach opóźnia gojenie. (Pil.)

CHRABĄSZCZE ZAPOWIADAJĄ LEKKĄ ZIMĘ

Inowrocław. (tel. wł.) W miejscowości Kijewo pow. inowrocławski, ob siadły drzewa owocowe w dużej ilości chrabąszcze w ogrodzie p. Szczepańskiego. Metereologia ludowa twierdzi, że zjawienie się chrabąszczy w październiku zapowiada łagodną zimę.

PRZEDSTAWICIELE P. P. S. MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ I KLAS. ZW. ZAW BIORĄ UDZIAŁ W ZJEŹDZIE WICIOWYM

W niedzielę odbył się w Białobrzegach w pow. łańcuckim, zjazd delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" z Małopolski Środkowej i Wschodniej.

W zjeździe, jako goście, wzięli udział m. in. przedstawiciele Klasowych Związków Zawodowych z Rzeszowa, TUR., młodzieży robotniczej i OKR. z Przemyśla, oraz młodzieży akademickiej, zorganizowanej w Z. M. N. S. ze Lwowa.

TRYBUNA SPORTOWA

Dookoła konfliktu sport stołeczny—PUWF

W obronie lekko-atletyki

wystąpiło nadzwyczajne walne zebranie PZLA

Odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Polskiego Związku Lekko-atletycznego, zwołane wskutek głośnego podania się do dymisji zarządu PZLA. W zebraniu wzięli udział delegaci 9-ciu okręgów. Brakowało jedynie okręgu wołyńskiego i wileńskie go.

Po przedstawieniu przez prezesa PZLA inż. Znajdowskiego istoty konfliktu pomiędzy zarządem PZLA, a PUWF-em rozpoczęła się dyskusja, po której uchwalono następujące dwie rezolucje:

1) Nadzwyczajne walne zebranie stwierdza, że rozpoczęta przez prezesa i zarząd PZLA akcja, mająca na celu zapewnienie lekkiej atletyce polskiej pomyślnych warunków dla rozwoju wszerz i że rezygnacja zarządu która wynikła z tej akcji, jest w pełni uzasadniona. Jednocześnie nadzwyczajne walne zebranie wyraża podziękowanie prezesowi oraz zarządowi za ich dotychczasową działalność.

2) Nadzwyczajne walne zebranie po zaznajomieniu się z wyjaśnieniami zarządu PZLA — stwierdza, że akcja zarządu PZLA nie była zwróco na przeciwko samemu kierownictwu PUWF i PW, lecz miała na celu odwołanie się do właściwych czynników decydujących, aby zwrócić uwagę, że dotychczasowa pomoc, udzielana sportowi lekkoatletycznemu jest niedostateczna, a stosunek do tego sportu władz państwowych i samorządowych musi ulec rewizji. Jeśli pożądane jest, aby lekkoatletyka jako dominująca gałąź wychowania fizycznego dała pełne możliwości rozwoju w Polsce i aby służyła jako wyraz tężyzny narodowej oraz była czynnikiem propagandowym za granicą, musi być ona wówczas otoczona większą niż dotąd opieką i pomocą.

Wybrano ponownie dotychczasowy zarząd z prezesem Znajdowskim na czele, wybrani nie przyjęli jednak mandatu,motywując że zatarg , P. U. W. F-em jeszcze istnieje i że nie wiadomo: — po uchwaleniu powyższych rezolucyj — jak się ustosunkowuje PUWF do PZLA.

Po dyskusji uchwalono następujący wniosek:

[redacted]

Wobec nie przyjecia mandatu przez wybrany ponownie dotychczasowy zarząd PZLA, dla dalszej ciągłości pracy wyłania się specjalną komisję na prawach walnego zgromadzenia, w składzie trzech osób która — w porozumieniu z Z. Z., dążąc do zrealizowania postulatów dawnego zarządu, zlikwidowały sprawę przesilenia, prowadząc jednocześnie tymczasowo agendy związku. W razie pozytywnego załatwienia swych zadań, komisja obowiązana będzie powołać dotychczasowy zarząd do podjęcia normalnej pracy. W przeciwnym razie komisja zobowiązuje się zwołać nadzwyczajne walne zebranie nie później, niż to przewiduje statut dla zwyczajnych wanych zebrań. Jednocześnie nadzwyczajne walne zebranie przyjmuje do wiadomości oświadczenie ustępującego zarządu co do gotowości współpracy z wybraną komisją.

W skład komisji powołano: pp. Sośnickiego, jako przewodniczącego oraz dr. Cenę ze Lwowa i mjr. Szkolnikowskiego z Warszawy.

POPIS GIMNASTYCZNY

Na ogólne żądanie odbędzie się dnia 24. 10. powtórzenie popisu gimnastycznego ŻKS Hagibor w sali gimnastycznej kahału **pod kierunkiem kierownika sekcji p. I. Eisensteina.**

Pierre de Coubertin

ŻYCIE I ŚMIERĆ WSKRZESICIELA IGRZYSK OLIMPIJSKICH

W tych dniach doniosły telegramy — oschłe, lapidarne telegramy — o śmierci Pierre'a de Coubertin, wskrzesiciela Igrzysk Olimpijskich. Pierre de Coubertin, odnowiciel idei „olimpijskiej", głęboki teoretyk pedagogiki, wielki Europejczyk zasługuje jednak na więcej, niż na kilkuwierszową wzmiankę.

W roku 1933 z racji jego siedemdziesiątych urodzin, wydana została antologia jego dzieł, książek, broszur i artykułów publikowanych na łamach licznych dzienników i czasopism. Może teraz, po śmierci, znajdzie ten niezwykły, za życia częściowo zapomniany, częściowo zaś zjadliwie zwalczany człowiek swego biografa, który pamięć jego przekaże potomności. Jego bujna indywidualność i rozległa szlachetna myśl zając bowiem winny bliżej nie tylko tych, co się wyłącznie sportem interesują.

Sport był jednak punktem wyjścia i pozostał główną dziedziną aktywności de Coubertina. W młodym wieku, w sześćdziesiątych latach ubiegłego stulecia, kiedy sprawność fizyczna uważana była za coś absolutnie nieistotnego, a wszelkie ćwiczenia sportowe za chłopięce wybryki, zrozumiał Pierre de Coubertin, wielki miłośnik starożytnej Grecji i znawca literatury klasycznej, pedagogiczną i etyczną doniosłość, szlachetnie pojętej emulacji sportowej. I by umożliwić sportowi zdobycie właściwej i godnej roli w całokształcie aktywności świata — powziął myśl wskrzeszenia antycznych Igrzysk Olimpijskich, widząc w nich symbol pokojowego współzawodnictwa narodów — teren wzajemnego poznania się i zbliżenia młodzieży wszystkich krajów.

Nie trudno wyobrazić sobie, na jakie trudności, opory, szyderstwa i gromy oburzenia natrafiła ta „absurdalna ekscentryczna" myśl w ówczesnej, racjonalistycznej Europie. W swoich pamiętnikach Olimpijskich („Memoires Olympiques") opowiedział Pierre de Coubertin o tych latach długiej i zaciekłej walki, jaką wieść musiał dla urzeczywistnienia swej idei.

Ale jego wytrwałość, jego entuzjazm odniosły zasłużony triumf i wreszcie, w r. 1896, odbyły się w Atenach pierwsze współczesne Igrzyska Olimpijskie, nawiązujące do tradycji z przed dwóch tysięcy lat, ale rozszerzające zasięg współzawodnictwa z członków jednego narodu na wszystkie ludy świata.

Perre de Coubertin liczył wówczas lat 31. Odtąd życie jego w głównej mierze poświęcone było tym, co cztery lata powtarzającym się świętom sportu. Nieustannie wzrastał odtąd zastęp zawodników, z roku na rok zgłaszały reprezentacje coraz to dalszych krajów swój akces, z jednych Igrzysk na drugie zwiększała się ilość widzów, przybywających z wszystkich krańców świata do stolic coraz to innych państw, które uznawszy wszech światową doniosłość tego święta, zaczęły coraz hojniej przyczyniać się do jego realizacji. I odtąd stały się Igrzyska Olimpijskie nie tylko jedną z najgłośniejszych, ale i jedną z najszlachetniejszych manifestacyj: stały się — a może powiemy skromniej: próbowały stać się — manifestacją pokojowego współzawodnictwa pacyfistycznej emulacji narodów. Przerwane w latach 1914—1919 wielką, rzezią, podjęte zostały po wojnie z jeszcze większą wspaniałością ale i z zacietrzewieniem, które poprzednio było im obce. I — jak wszelkie międzynarodowe zawody sportowe — stały się już nie wyrazem łączności ludów, lecz pretekstem do zaciekłych starć, wzmagając, obok narodowych ambicyj — nacjonalistyczne szowinizmy.

Nie takiego ducha pragnął w nich widzieć Pierre de Coubertin, historyk (autor wysoko cenionej cztero - tomowej Historii Powszechnej", gorący pacyfista, szczery demokrata i lewicowiec (członek Międzynarodowego Biura Pracy), wybitny teoretyk pedagogii (autor podstawowych prac „Pedagogie sportive" i „La reforme de l' enseignemnet")!

Pierre de Coubertin, interesując się gorąco kształceniem młodzieży robotniczej, marzył o stworzeniu Uniwersytetów Ludowych, których zakres działania obejmowałby zarówno wychowanie umysłowe jaknajszerszych kół młodzieży poszczególnych narodów.

Traktując tedy sport jako część ogólnego wychowania, zajmował Pierre de Coubertin nieprzejednanie wrogie stanowisko wobec zawodowców, oraz był zdecydowanym przeciwnikiem mnożenia rekordów, których mania wypaczyła, jego zdaniem, zasadnicze cele i idee sportu.

Sam oddawał się do późnego wieku różnym ćwiczeniom fizycznym i niemal do końca życia z zapałem uprawiał wioślarstwo, stając się jedną z najpopularniejszych postaci na jeziorze lemańskim, nad którym spędził ostatnie lata, czując się lepiej w Szwajcarii, niż w swej Francji, gdzie go przeciwnicy polityczni zwalczali nienawistnie, nie przebierając w środkach, by za pomocą oszczerstw i inwektyw zohydzić go w oczach świata.

Tym politycznym przeciwieństwem tłumaczy się fakt, że tak zwana „wielka prasa informacyjna" Francji bardzo nie wiele uwagi poświęciła śmierci człowieka, który całym swym życiem dowiódł prawdziwego i głębokiego ukochania ludzkości.

ROMANTYCZNA HISTORIA MIŁOSNA

Jelena Pesic była córką jednego z najbogatszych chłopów we wsi Pinosava. Dziewszyna była śliczna, nic więc dziwnego, że miała mnóstwo adoratorów, którzy chcieli zdobyć jej względy. Dziewiętnastoletnia Jelena jednak nie kochała żadnego z nich i nie myślała jeszcze wcale o zamążpójściu.

Pewnego dnia jednak podczas odpustu, poznała ona Miodraga Filipowicza i zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia. Młodzieniec również zapałał wielką miłością do pięknej dziewczyny i postanowił zdobyć ją za wszelką cenę. Nie było to rzeczą łatwą, Tanazjus Pesic bowiem, ojciec Jeleny, postanowił wydać córkę za mąż tylko za bogatego człowieka. Miodrag zaś był synem biednych chłopów. Zakochana dziewczyna zdawała sobie sprawę z tego, że sytuacja jest bez wyjścia, nie chciała jednak rezygnować ze swej milcści i spotykała się z Miodragiem pokryjomu.

Szczęście młodych trwało jednak nie długo. Ojciec Jeleny dowiedział się wszystkim i postanowił położyć kres tej romantycznej miłości. W żaden sposób nie chciał pozwolić, by Jelena wyszła zamąż za biednego Miodraga i zaczął dla niej szukać odpowiedniego męża. Wreszcie znalazł go w postaci Milosa Radojcica i nakazał córce, by natychmiast zerwawała z Miodragiem. Jelena broniła się wszelkim isiłami — nic jednak nie pomogło: ojciec wyznaczył termin ślubu i po kilku miesiącach urządził córce huczne wesele.

Dla Miodraga był to okropny cios. Szukał zapomnienia w ciężkiej pracy starał się zapomnieć o kochanej dzie wczynie — sercu jednak nie można nakazywać i młody chłopiec cierpiał coraz bardziej. Te same, zresztą katusze, przechodziła Jelena. Mąż otaczał ją wielką miłością, lecz cóż z tego kiedy młoda kobieta myślała tylko o Miodragu, bez którego życie wydawało jej się nie do zniesienia. Pewnego dnia Jelena zapakowała kilka ważniejszych rzeczy i uciekła z domu swego męża. Nie wróciła do ojca, gdyż wiedziała, że ten pośle ją z powrotem do Milosa, lecz pobiegła wprost do chatki rodziców Miodraga, na sam koniec wsi.

Ojciec Jeleny szalał z wściekłości. Nigdy nie przypuszczał, że jego posłuszna córka sprowadzi na niego tyle wstydu. Stary Pesic groził, że zabije Miodraga, jeśli go spotka, a sąsiadom z trudem udało się nieco uspokoić bogatego chłopa. Milo Filipowic zaś który głęboko kochał swą żonę, oświadczył, że wszystko jej przebaczy, byleby tylko wróciła do niego.

Wszelkie usiłowania jednak sprowadzenia Jeleny z powrotem pozostały bez rezultatu. Zakochana para przez dwa dni ukrywała się w zaroślach pobliskiego lasu i nie dawała o sobie znaku życia.

We wsi cała ta sprawa wywołała wielkie poruszenie. Jedni twierdzili, że Jelena powinna pozostać przy Miodragu, którego kochała, drudzy zaś byli zdania, że jest to zbrodnia uciekać od męża. Powstały więc dwa obozy, które zawzięcie się zwalczały. Wreszcie doszło do tego, że dwie partie rzuciły się na siebie z łopatami i widłami od siana. Podczas gdy Miodrag ukrywający się z Jeleną w lesie trzymał w objęciach drżącą ukochaną, na uliczkach wsi Pinosava lała się krew. Jeden z przyjaciół Miodraga odniósł podczas walki tak ciężkie rany, że zmarł po krótkim czasie.

Mały szpital miejscowy pobliskiego miasteczka nie mógłby prawdopodobnie pomieścić wszystkich rannych, gdyby sprawą tą nie zajęła się wreszcie policja.

O dalszym losie Romea i Julii ze wsi Pinosava zadecyduje sąd.

Fr. Rigaud.

Olbrzymia afera fałszerska

Krakowianin „dyrektorem“ technicznym fabryk

Policja francuska wpadła na trop olbrzymiej afery fałszerskiej, która objęła całą Francję, kilka krajów Europy i sięga nawet do Polski.

W Trouville aresztowano międzynarodowego aferzystę 35-letniego Karola Golonkę, rodem z Krakowa. Golonka karany był przez sądy francuskie, niemieckie, angielskie, hiszpańskie itd. za oszustwa, kradzieże i inne malwersacje.

Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja wykryła oprócz biżuterii pochodzącej z kradzieży, przyrządy do fabrykacji banknotów i bilonu. Znaleziono tam również kilkanaście sztuk fałszowanych monet 10-frankowych.

W mieszkaniu Golonki zastano jego współlokatora i wspólnika 20-letniego kelnera hotelowego Gastona Gouvaze.

Na podstawie ujawnionych materiałów wykryto jeszcze dwie siedziby fałszerzy: jedną mieszczącą się w Paryżu, a drugą w Bagnolet. Centrala w Bagnolet prowadzona przez Golonkę, Gouvaze i wspólników, zajmowała się fałszowaniem i puszczaniem w obieg falsyfikatów we Francji i Belgii.

Jak się okazuje, po raz pierwszy na działalność fałszerzy wpadła policja już w czerwcu br. Zatrzymano wówczas kilku kolporterów, lecz Golonka i Gouvaze zdołali uciec z Bagnolet do Paryża. W stolicy udało się im uruchomić drugą fabrykę, która rozporządzała najprecyzyjniejszymi maszynami fałszerskimi.

W czasie tropienia zbiegłych z Bagnolet aferzystów, policja zdemaskowała trzeciego wspólnika, występującego pod nazwiskiem Karola Webera. W Montreuil aresztowano go i wyszło wówczas na jaw, że właściwe nazwisko aferzysty brzmi Gustaw Koschen i pochodził on z Hosterhausen w Niemczech. Finansował on fałszerskie poczynania, a na kierownika technicznego swych przedsiębiorstw wyznaczył Karola Golonkę.

W dalszym ciągu dochodzeń stwierdzono, że Koschen nie zadawalał się zyskami osiąganymi ze spółki z Golonką i Gouvaze i dlatego w tajemnicy przed nimi zorganizował olbrzymią fabrykę, produkującą banknoty, która mieściła się w Paryżu przy bulwarze Voltairea 290. W chwili, gdy policja wkroczyła do tej fałszerni, zastano tam składający się z kilkunastu osób personel techniczny. W lokalu znaleziono wielkie ilości fałszowanych monet.

Ustalono, że aferzyści utrzymywali ścisły kontakt z podobnymi bandami w innych państwach europejskich. — Wymieniali oni między sobą fałszowane banknoty, co utrudniało zdemaskowanie przestępców.

Członkowie bandy posługiwali się sfałszowanymi paszportami, wystawianymi na różne nazwiska. Nasuwa to przypuszczenie, że prócz banknotów zajmowali się oni fałszowaniem na większą skalę dokumentów. Udział Golonki w wymienionych aferach nasuwa przypuszczenie, że działalność przestępcza obejmowała również Polskę. Z tego względu francuska policja zawiadomiła o odkryciach warszawską centralę służby śledczej, która wszczęła dochodzenie na terenie Polski.

„Bohater“ endecki skazany za kradzież

W dniu wczorajszym toczyła się rozprawa przed sądem grodzkim w Podgórzu przeciwko Józefowi Fronczakowi zam. przy ul. Królowej Jadwigi l. 12 pracownikowi Chrześcijańskiego Składu Konfekcji przy ul. Floriańskiej, oskarżonemu o kradzież frachtu kolejowego na szkodę jednej z krakowskich firm radiowych.

W wyniku rozprawy sąd grodzki skazał Fronczaka na 6 miesięcy bezwzględnego aresztu, ponieważ skazany już raz był karany 9-miesięcznym aresztem za oszustwo.

Nadmienić należy, że Fronczak znany jest na terenie Krakowa jako wybitny i czynny członek krakowskiej endecja, dla której wyczyniał rozmaite swoje pseudo narodowe występy.

Bohater ten niedawno przebywał w aresztach policyjnych pod zarzutem udziału w słynnym napadzie, jaki miał miejsce pod Parkiem Dra Jordana.

Niedozwolony zabieg przyczyną śmierci

Przed trybunałem sądu okręgowego w Rzeszowie odpowiadała Aniela Balawejder, akuszerka w Makowej obok Rzeszowa, oskarżona o wykonanie niedozwolonego zabiegu spędzenia płodu.

Tło sprawy według aktu oskarżenia przedstawia się następująco: Dn. 1 kwietnia br. zjawiła się u akuszerki Aniela Baranowa, prosząc ją o spędzenie płodu, gdyż jest chora. Akuszerka po zbadaniu kazała udać się chorej do lekarza, jednak podczas badania założyła jej mały drenik.

Baranowa wróciwszy do domu poczęła krwawić. Na drugi dzień przewiózł ją mąż do lekarza w Łańcucie, a następnie do szpitala powszechnego w Rzeszowie, gdzie Baranowa zmarła na skutek zakażenia krwi.

Sąd pod przewodnictwem s. o. dr Janusza, po przesłuchaniu świadków i biegłego dr Garbienia, uniewinnił oskarżoną.

Korkowcem zranił oko

Przed sądem okręgowym odpowiadał Antoni Kruczek, oskarżony o to, iż w marcu br. w Futomie obok Rzeszowa, strzelając z pistoletu korkowego do Dominika Drewniaka, spowodował uszkodzenie lewej gałki ocznej.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy, sąd skazał Kruczka na jeden rok więzienia.

— **NIEODWOŁANIE OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „GLÜCKEL HAMELN“ W ZESPOLE IDY KAMIŃSKIEJ W TEATRZ ŻYDOWSKIM** przy ul. Bocheńskiej. Z powodu niezwykłego sukcesu i przepełnionych widowni, przedstawienia powyższe prolongowane zostały na ogólne żądanie jeszcze na kilka dni Początek o godz. 8'45 wiecz. — Najbliższą premierą zespołu Idy Kamińskiej będzie sztuka W. Fodora „Tajemnica Lekarska“, wystawiona po raz pierwszy na scenie żydowskiej.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr. w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol“ w Krakowie.